Nro 169.

WARSZAWA.
Sobota d. 25 Czerwca 1831.

Numera pojedyncze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.

Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 5 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Dowódzca Gwardyi Narodowéj.* Gdy Gwardya Narodowa w dniu 26 b. m. to jest w Niedzielę, ma odbyć lustracyą punkt o godzinie 5téj z rana na placu przed lazaretem Ujazdowskim, Dowódzca Gwardyi Narodowéj wzywa przeto wszystkie osoby do téjże Gwardyi należące, a nawet i te które od osobistéj służby mają uwolnienie, ażeby tam gdzie kompania zbiera się, do tejże lustracyi stanąć nie omieszkały, z bronią jaką posiadają, lub bez broni i w ubiorze bądź Gwardyjskim bądź w innym. — w Warszawie dnia 24 Czerwca 1831 r. — w Zastępstwie Jenerał brygady, *Łubieński.*

(P. R.) Niestawających gwardzistów jako niegodnych Polaków przez pisma publiczne ogłaszać będziemy.

Komitet Rozpoznawczy.

Ogłasza: iż Franciszek Kijok, lat 35 mający, religii ewangielickiéj, dawniéj gorzelnią w Warszawie utrzymujący, późniéj fabryką i handlem cegły trudniący się, w ostatku we wsi Kwaśniance na części szlacheckiéj przez siebie nabytéj zamieszkały, w zarzucie należenia do tajnéj policyi przed dniem 29 Listopada 1830 r. w Królestwie Polskiém istniejącéj uniewinionym został, gdy ani z przejrzanych papierów, ani z wyprowadzonych indagacyj żadne przeciw niemu dowody wykrytemi nie zostały, a przytrzymanie go w piérwszych dniach rewolucyi jedynie z powodu walczącéj przeciw niemu opinii publicznéj nastąpiło, jednakże osoby aresztujące żadnych dowodów wskazać nie mogły. — w Warszawie dnia 4 Czerwca 1831 r. — Referendarz Stanu, Prezes, *Hube.* Członek Sekretarz, *Płużański.*

Komitet Rozpoznawczy.

Ogłasza: iż Andrzéj Michalski, lat 49 mający, religii katolickiéj, żonaty, szynk trunków w Warszawie przy ulicy Brzozowéj pod Nr. 206 utrzymujący, w zarzucie należenia do policyi tajnéj przed dniem 29 Listopada 1830 roku w Królestwie Polskiém istniejącéj uniewinnionym został. Przyaresztowanie jego osoby nastąpiło z powodu znalezionego w papierach tajnéj policyi kwitu z podpisem Andrzéj Michalski daty 11 Kwietnia 1830 roku na odebrane złp. 100 tytułem pensyi za miesiąc Marzec tegoż roku, i wskutek zeznania Szleja, iż kwit takowy pochodzi od Andrzeja Michalskiego szynk przy ulicy Brzozowéj utrzymującego, który był u niego w obowiązkach tajnéj policyi. Wszakże z wyprowadzonéj inkwizycyi i naocznéj konfrontacyi nie wykryły się potwierdzające tę ostatnią okoliczność dowody, i to tylko wyjaśnioném zostało: że Andrzéj Michalski przez niejaki czas w obowiązkach zwyczajnéj służby lokajskiéj u Szleja zostawał, nie będąc bynajmniéj używanym do szpiegostwa. — w Warszawie dnia 14 Czerwca 1831 roku. — Referendarz Stanu Prezes, *Hube.* — Członek Sekretarz, *Płużański.*

— *Doniesienie prywatne.* Podaję do publicznéj wiadomości, że zgubiłem obligacyą udziałową Nr. 582 seryi, Nr. 29061 oblig. i ostrzegłem Bank Polski, aby takowéj ani nabywał, ani przypaść na nię mogącéj wygranéj nikomu prócz mnie nie wypłacał. Proszę więc znalazcę, aby za przyzwoitą nagrodę, powyżéj wyszczególnionym numerem oznaczoną obligacyą zwrócić mi raczył. — Podpułkownik Sztabu Kwatermistrzostwa Jlnego, *Zandrowicz.*

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu Narodowego.

Dnia 14 Czerwca, wojsko narodowe rozpoczęło działania zaczepne, przeciwko nieprzyjacielowi, zajmującemu województwa Podlaskie i Lubelskie, a szczególniéj w celu zniesienia korpusu Rydygera stojącego w okolicach Lublina. Dnia 15 główna kwatera była w Siennicy, gdzie pozostałem z rezerwami dla zabezpieczenia z jednéj strony

wypraw Jenerałów Jankowskiego i Rybińskiego, a z drugiéj strony Warszawy przeciwko zamachom głównéj armii nieprzyjacielskiéj.'

Jenerał Rybiński udał się przez Wodynie, Domanice i dnia 18 zajął Zbuczyn i Siedlce, gdzie zabrał dość znaczne magazyny. Szybkie ustąpienie nieprzyjaciela ku Bugowi, nie dozwoliło zadać mu klęski, ani też mógł Jenerał Rybiński zapędzać się w daleką pogoń i oddalać się przez to od reszty naszego wojska.

Jenerał Jankowski z dywizyą pieszą, Jenerała Milberg konną, pod dowództwem Jenerała Turno i korpusem od dzielnym Jenerała Ramorino, miał rozkaz udania się przez Kock w Lubelskie dla atakowania tą przemagającą siłą Rydygera i pobicia go.

Dnia 18 Czerwca oddział Jenerała Jankowskiego, zajął Łuków, rozbiwszy częścią, a częścią zabrawszy w niewolą znajdujący się tam oddział kozaków i zabrał dość znaczny magazyn. Tegoż samego dnia Jenerał Jankowski przybywszy do Gutowa pod Adamowem, dowiedział się, że nieprzyjaciel przeszedł w bród na prawy brzeg Wieprza pod Łysobykami.

W obawie tedy, ażeby mu ten nieprzyjaciel nie uszedł, podzielił swój korpus na małe oddziały, które rozstawił w Kocku, a na polu w Rudzie Serokomli. Jenerała zaś Turno, wysłał z Adamowa, na Gułowską Wolą i Budziska ku Łysobykom z trzema batalionami 3go pułku strzelców pieszych, jednym batalionem grenadyerów, pułkiem czwartym strzelców konnych, trzema szwadronami siódmego ułanów i z ośmiu działami.

Jenerał Turno, z tą siłą, nieprzechodzącą 3,000 ludzi, już pod Budziskami spotkał o godzinie 3éj rano dnia 19 nieprzyjaciela, którego nie wahał się natychmiast atakować, rachując na zapowiedziane wsparcie Jenerała Jankowskiego całemi siłami. Tym czasem, żadna pomoc nie zjawiła się z naszéj strony, gdy nieprzyjacielski korpus wzmógł się cząstkowo do kilkunastu tysięcy. Był to albowiem cały korpus Rydygiera, z którym Jenerał Turno zwiódł sześciogodzinną walkę, jak najzaszczytniejszą dla niego, jako też dla wojska walczącego, pod jego rozkazami. Bój ustał o godzinie 9éj rano i obiedwie strony zostały na swoich stanowiskach. Nakoniec Jenerał Turno, otrzymawszy wyraźny rozkaz cofnienia się z pobojowiska, udał się do Czarny.

Straty Jenerała Turno w téj chlubnéj walce, wynoszą 270 rannych i zabitych, między któremi, jest 6 oficerów rannych. Ale oprócz tego, oddziały nieprzyjacielskie wkradłszy się między rozrzucone kolumny Jenerała Jankowskiego, pojmały dwóch Adjutantów, wiozących jego rozkazy i Majora z kwatermistrzostwa Butrym. Podobnież zabrały kilkanaście jaszczyków z amunicyą i kasą jednego pułku, co wszystko bez eskorty było zostawione. Po bitwie stoczonéj przez jenerała Turno i tegoż samego dnia około południa, wszystkie siły znajdujące się pod komendą Jenerała Jankowskiego były zebrane pod Końskąwolą, gdy Rüdiger ściągał swoje siły pod Przytoczną. Jenerał Jankowski rozpoczął ruch odwrotny ku Warszawie, a Jenerał Rüdiger podobnież się cofnął.

Jenerałowie Jankowski i Bukowski, powołani są do wytłumaczenia się z swojego postępowania. Na ostatnim ciąży zarzut, że będąc ze swoją kolumną najbliżéj Jenerała Turno, na odgłos jego walki nie poszedł mu w pomoc.

Warszawa dnia 21 Czerwca 1831 r.

Naczelny Wódz Siły Zbrojnéj Narodowéj,
('podpisano) *Skrzynecki*.

Do Rządu Narodowego.

Nie będąc pewny czy raport mój z dnia 1 Czerwca r. b. w którym Rządowi Narodowemu i Naczelnemu Wodzowi miałem zaszczyt donieść o zwycięztwie dnia 29 Maja, pod Rajgrodem odniesioném, w miejsce swego przeznaczenia doszedł, korzystam z nastręczonéj mi dziś sposobności, aby treść onegoż powtórzyć.

Złączywszy się pod Grajewem z oddziałem wojska Pułkownika Sierakowskiego, zastałem pod Rajgrodem korpus nieprzyjacielski około 8000 ludzi z 16 działami, pod dowództwem Jenerała Sacken. Zaatakowawszy go natychmiast, wnet z pozycyi przed miastem wyparłem, następnie do ustąpienia z najpomyślniejszego stanowiska, w którém stał okopany za miastem, zmusiłem. W bitwie téj, w któréj nieprzyjaciel około 2000 ludzi utracił, licząc w to 1200 niewolników, wszystkie pułki korpus mój stanowiące, pomimo wszelkich trudów i znojów w marszu od Łomży poniesionych, dały najwyraźniejsze dowody męztwa i gorliwości. W szczególności przecież na chlubną zasługują wzmiankę pułki nowe 18 i 19, które w dniu tym staremu żołnierzowi wniczém nie ustępowały i jazda Poznańska, któréj natarcie na piechotę nieprzyjacielską pod samém miastem równie było niebezpieczne, jak mężne, i w swym skutku korzystne. Strata nasza około 200, w rannych i w zabitych wynosi. Między ostatnimi liczymy Majora jazdy Poznańskiéj, Franciszka Mycielskiego, który zaszczytnie walcząc dnia tego, poległ. Po tém zwycięztwie ścigając nieprzyjaciela aż do mostu pod Kownem, który spaliwszy wzdłuż rzeki Wilii, jak się zdaje, ku Wilnu dalsze cofanie swoje uskuteczula; przechodzę w téj chwili z moim korpusem Niemen pod Giełgudyszkami niższemi.

Wiadomości o powstaniu na Żmudzi, jakie już od kilku dni przez licznie ztamtąd przychodzących mieszkańców odbieram, są nader pomyślne, równie jak te, które w kopii listu Jenerała Chłapowskiego Rządowi Narodowemu mam zaszczyt dołączyć.

Giełgudyszki niższe, dnia 6 Czerwca 1831 r. — Dowódzca oddzielnego korpusu wojska Polskiego.

(podpisano) Jenerał brygady *Giełgud.*

Z obozu w Powerdownia przy Oranach o 3 mile od Merecza dnia 4 czerwca 1831 r.

Do Jenerała Dembińskiego. Dowiedziawszy się z pewnością że pod dniem 13 Maja udałeś się Jenerale z Suwałk do Kowna, pospieszam z méj strony donieść ci o moich poruszeniach. Po rozbiciu batalionu który zastąpił mi drogę od Białowiejskiéj Puszczy i zdobywszy jednę armatę udałem się ku Słonimowi zkąd nieprzyjaciel cofnął się ze wszystkiém. Ztamtąd obróciłem się w lewo, przeszedłem Niemen pod Martami i obróciłem pochód wprost do Lidy, gdzie wziąłem dwie kompanie, zdobyłem dwa działa i 1200 fuzyj odebranych jeńcom. Wszystko to mam nadzieję, że dostawię Żmudzinom, których oddział przed trzema dniami pobitym został o trzy mile ztąd. Wojsko Rossyjskie, które

’ch pobiło, zrejterowało się do Trok mniemając że przeciw niemu ciągnę, spodziewam się że za dwa dni dogonię ich i zastąpię drogę tym, których ścigasz. Donieś mi zatém jak najspieszniéj o obrotach. Wszystko tu pała chęcią nieograniczonego dla ojczyzny poświęcenia się. Powstania wszędzie są gotowe. Jenerał Tyszkiewicz i Adam Sołtan są przy mnie, Grotkowski zabity, a mój Adjutant Potworowski ciężko ranny od kartacza. — (podp.) D. *Chłapowski.*

— *Ubiorów Wojska Polskiego w roku* 1831 wyrytych na miedzi, a wydanych przez P. Dietricha z dedykacyą Naczelnemu Wodzowi S. Z. N. Janowi *Skrzyneckiemu*, już wyszedł pierwszy poszyt. Dla pracowitego jednakże kolorytu, tymczasowie małéj tylko liczby exemplarzy u mnie dostać można. Dziełko to niepotrzebuje żadnego polecenia, gdyż niezawodnie samo przez się wszelkie zadowolenie uzyska. Sprzedaje się u A. *Dal Trozo.*

— Doszła tu wiadomość, iż Jenerał Chrzanowski, uderzył na cofającego się Jenerała Rüdigera pod Lublinem, zupełnie go pobił, zabrawszy 8 dział i 6000 jeńców. Niedobitków do lasów schronionych, ścigają nasi żołnierze.

— Gazeta Rządowa Pruska zapełniona jest znowu raportami Feldmarszałka Dybicza o działaniach wojsk Moskiewskich przeciwko Polakom. Tą razą są to wzajemne dowódców pochwały. Lecz Dybicz doniósł prócz tego Cesarzowi, jak wielkie korzyści zjednało dla niego zwycięztwo pod Ostrołęką. Według niego, Polacy tak szybko, tak nieporządnie uciekali, że pełno wszędzie ścigające wojsko zwycięzkie znajdowało po drogach rannych i osłabionych, którzy nadążyć uciekającym nie mogli.

— Tenże sam dziennik, niby od granic Polskich donosi, że śmierć Dybicza sprawiła wielkie na Polakach wrażenie. Smucą się bardzo i obawiają przyszłości, bo znali ludzkość i szlachetny sposób myślenia tego bohatera.

— Prusacy dali już nawet dymisyą Jenerałowi Prądzyńskiemu.

Pogłoski dzienne.

— Ciągle mówią o wybuchłéj rewolucyi w Petersburgu, w skutku któréj Cesarz Jmć miał się przenieść do wieczności. Z tego powodu miał już dwór Berliński przywdziać żałobę.

— Listy odebrane z pod Grodna zapewniają, że Wilno niezawodnie jest wzięte przez powstańców.—Utrzymuje się także wieść, iż Jenerał Giełgud wraca z potrojonemi siłami.

— Listy handlowe odebrane z zagranicy donoszą: że Cesarz Jmć Austryacki nie dozwolił szlachetnym Węgrom wywozić broni i amunicyi do Polski, ale nie wzbronił im nieść wsparcia z własnych majątków. Z tego powodu 18 tysięcy obywateli Węgierskich miało podpisać akt, mocą którego deklarowali uzbroić się własnym kosztem i niezwłocznie przybydź nam w pomoc dla wyparcia najezdników. Tym krokiem dowiedliby Węgry, że się jeszcze w ich umysłach nie zatarła pamięć przyjaźni i związków, jakie nas z nimi niegdyś łączyły — zarumieniliby samolubne gabinety zachodu.

— W Siedlcach, podług powziętych od mieszkańców wiadomości, i po obejrzeniu cmentarzów, pokazuje się iż do 30,000 Moskali wymarło na cholerę podczas pobytu ich w tém mieście.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA. — *Z Londynu d.* 11 *Czerwca.* — Głód i nędza daje się czuć w rozmaitych okolicach tego Królestwa, a mianowicie w Irlandyi.

— W Walii w bliskości Breton zbuntowali się robotnicy z fabryk żelaznych i w liczbie około 10,000 udali się w góry. Rząd nie szczędzi starań, aby osłodzić nędzę ludu, która po największéj części jest jedyną przyczyną zaburzeń.

FRANCYA. — *Z Paryża d.* 14 *Czerwca.* — Król Francuzki objeżdża prowincye dla poznania potrzeb swojego kraju; gdy przybył do Metz burmistrz w przemowie do niego oświadczył także, iż gorącém jest narodu życzeniem aby Francya dzielną podała pomoc bohaterskiéj Polsce, aby Król Francuzów wpływem swoim zapewnił jéj los godny pięknéj sprawy, za którą naród ten walczy. Ludwik Filip odpowiedział na to, że rady municypalne nie mają prawa roztrząsania stosunków dyplomatycznych Francyi z obcemi mocarstwami.

— Monitor donosi, że Cesarz i Cesarzowa Brazylii wysiedli w Cherbourgu i mają zamiar osiąść we Francyi. Co chwila oczekują przybycia francuzkiéj fregaty *la Seine*, na któréj znajduje się młoda Królowa Portugalska, tudzież margrabia Loulé ze swoją małżonką.

— Komisya lekarska w celu zbadania natury cholery w Polsce i Rosyi wyznaczona, udała się już w podróż.

— W dniach 12 i 13 b. m. mnóstwo ludzi zgromadziło się na placu Chatelet śpiewało pieśni patryotyczne i krzyczało: «niech żyje Napoleon II. To samo miało miejsce i na innych placach.

Prośba do Rządu.

Głos oburzenia, głos zgrozy, głos rozpaczy wydobywa się z piersi każdego Polaka, i w publicznym słyszeć się daje utyskiwaniu. Tyle poświęceń, tyle wysilenia, będąż ciągłą igraszką złych ludzi, bądź tajonych bądź jawnie cierpianych? Jak wspaniałość w postępowaniu naszém względem wrogów, zjednała nam podziwienie i życzliwość wszystkich ludów Europy, tak używana przeciw wykraczającym jakiegokolwiek stopnia i znaczenia, w wojsku lub cywilnych, rodakom, jest słabością pogardę tylko i szyderstwo zewsząd zyskującą. Ileż to uchybień, błędów, a podobno nawet i zdrady nie doświadczyliśmy od chwili pawstania naszego? Byłże jaki przykład skarcenia i zapobieżenia temu wszystkiemu? Pobłażanie ściągnęło coraz nowe i śmielsze zdarzenia; a postępek Jenerałów Jankowskiego i Skarzyńskiego, są jasnemi dowodami lekceważenia sprawy narodu, powagi rządu i publicznéj opinii. We wszystkich krajach, pod wszelkim rządem, uchybienia takowe pociągnęłyby głośną odpowiedzialność i przykładną karę. Głos publiczny nie domaga się jéj jako wynagradzania krzywdy uczynionéj sprawie ogólnéj narodu, bo cóż dziś może nadgrodzić utracone korzyści, z nieuskutecznionego rozkazu, z niedopiętych wielkiego planu zamiarów; ale domaga się i domagać się jéj będzie, jako przykładu, ku powściągnieniu nadal zdradnych zamysłów, niedbałości w przekonaniu się o istocie

rzeczy, niewykonania święcie rozkazów i obowiązków. Ufamy szczerze rządowi naszemu, ufamy Naczelnemu Wodzowi, lecz ubolewamy iż wybory przez nich czynione trafiają po części na ludzi niegodnych, i zawodzących ich i nasze nadzieje. W ich ręku pozostaje dziś przekonanie narodu, że gdy im losy swoje powierzył, gdy w wyborze pomylić się mogą, czuwają jednak wiernie nad bezpieczeństwem i utrzymaniem świętéj sprawy naszéj, i rozmyślne błędy na szwank ją narażające, bezkarnie nie przepuszczą. * *

Polska i Gabinety.

Dziennik Paryzki l'Avenir w artykule o bitwie pod Ostrołęką między innemi tak mówi:

«Już wiemy, iż Rządów nic wzruszyć niezdoła. Stały się one podobnemi do kruszcowych posągów, które ludy krwią skrapiały, chcąc wzbudzić litość, a które nie mając serca, tylko zwycięzcom przychylne dawały wyrocznie. Po cóż im mówić, że się klęskę poniosło? Po co wyliczać zabitych? Po co wspominać o wodzach, wspólnie z żołnierzami poległych; po co mówić, że plac boju był obszerny, groby głębokie, sława niezmierna, a żałość pełna odwagi i religii? Czegóż im o tém wszystkiém wspominać? wszakże wiedzą, wszakże mają posłów i gońców; ani kropla krwi im nie ujdzie: wiedzą ile jéj jeszcze jest do rozlania, i że jéj plany, protokóły bez trwogi i zmazy. Rzucą na pobojowisku swoje płaszcze, wygodnie na nich zasiędą i rozprawiać będą o wielkich sprawach narodów. I czegóż to więcéj od nich żądacie?

Niczego! Ale chcemy naszę sprawę od ich sprawy oddzielić; chcemy z Danielem wołać: nie na nas spadnie ta krew przelana! Krew ta płynie za Francyą, za Chrystusa i za wolność; dla czegóż niemielibyśmy obwołać, że jest świętą, i może dla tego o niéj milczeć, że królowie milczą? Królowie i ludy już dziś nie też same mają usta; niech więc każdy z nich osobno czci swojéj strzeże.

Zaraz nazajutrz po rewolucyi katolicy zachęcali Polskę, i nieprzestaną, ile kroć nieszczęśliwą będzie, dawać jéj oznak nadziei i przywiązania. Niechaj się nie lęka, chociażby jéj przed Warszawą pozostał tylko sztandar na stosie trupów... Królowie biegną na swą zgubę... Bóg ich odstąpił i dosyć jest okiem rzucić na trony Europy, ażeby tak jasno ujrzeć siedzące na nich przekleństwo, jak słońce wśród południa na zachmurzonych niebiosach. Bóg chce ocalić religią przez wolność; i znowu dosyć jest rzucić okiem na Europę, ażeby ujrzeć że tylko z wolnością jest błogosławieństwo, i że tylko na jéj głowie jaśnieje korona. Ktokolwiek idzie w myśli tych wyroków odwiecznego Pana, niechaj w niéj idzie bez trwogi; niechaj będzie pewny, że co Bóg obalił, tego milion Tatarów podnieść niezdoła. Królowie opuścili Polskę; jest to dowodem że ich godzina wybiła; gdyby bowiem było im pozostało choć cokolwiek ducha Bożego, byliby pojęli, że tylko sprawiedliwość zdoła przywrócić sławę ich berłu, a nieczekając niewolniczo dopóki przemoc nie rozstrzygnie losu, byliby krolowanie swoje w cnocie odhartowali. Wśród przestraszonych tronów, Polska sama powstała, walczyła sama i sama zwyciężyła. Bóg jéj dowiódł jawnie, przeciw wszelkiéj nadziei, że jego jest posłanniczką. I czegóż się ma lękać? wszakże ona pierwszą straż trzyma nie tylko wolności lecz i samego Boga!...

Koalicya między kilku władcami, oparta na zasadach czystéj i bezinteresownéj moralności, byłaby cudem. Bóg, który go nie winien nikomu, i który go nie czyni bez potrzeby, używa dla przywrócenia równowagi dwóch prostszych środków: już to olbrzym sam się zabija, już téż mocarstwo nierównie słabsze stawia mu trudną do spostrzeżenia zawadę, która nie wiedzieć jak wzrasta i staje się nieprzebytą; tak słaba gałązka utkwiona w korycie strumienia, otacza się wyspą, która bieg jego odwraca.

Takie jest posłannictwo Polski, a nawet jeszcze większe, gdyż tu nie idzie o zachowanie polityczné równowagi Europy, ale o jéj religią, o jéj wolność; któż bowiem pomyśli bez trwogi, coby się z jedną i z drugą stało, gdyby Polska była zniszczona. Któryżby Król stawał w ich obronie? znana jest ich miłość wolności, a Rzym zna ich miłość religii. Jestże pomiędzy niemi przynajmniéj jeden, któryby dla Polaków czuł litość, dziwił się ich męztwu, żałował nierówność walki, i odważył się na głośne westchnienie? Nie; najbliżsi otoczyli nieszczęsnych spiżowym walcem i grady kul sypią na kilku żołnierzy, którzy im życie nieśli w ofierze. Dozwolili kolumnom nieprzyjacielskim wéjśdź na swą ziemię dla otoczenia Polaków, a uwięzieli Polaków, którzy się na nieszczęście powierzyli ich wspaniałości. Tyle nawet nie mieli wstydu, ażeby bezstronną zachować neutralność! Otoczona ze wszech stron przez niedostępnych litości sąsiadów, Polska wyciągnęła daléj swe ręce; sądziła że we Francyi znajdzie otwarte serce dla starych żołnierzy, którzy jéj tak wiernie służyli, lecz napisano było, że mównica Francyi nie wyrzecze ani słowa zachęty dla synów jéj towarzyszów broni. Europa została nieporuszoną, niemą, zlodowaciałą; uzbroiła milion ludzi, aby się przypatrywali skonaniu Polski i nie rzekła jéj nawet: »To dobrze!«.....

»Niechciałbym, mówił *Voltaire* mieć do czynienia z Księciem niewierzącym w Boga, gdyby bowiem interes jego wymagał, abym był ołtuczony w moździerzu, mógłbym bydź pewnym, że mię to nie minie.« Ja zaś, wołałbym mieć do czynienia z Książętami nie wierzącymi w Boga, niż z takiemi co się mienią Chrześcianinami, a względem Polski postępowali z tak nieprzebłaganą nikczemnością. I dałby Bóg, ażeby to była tylko nikczemność!»

»Lecz w dniu Sądu, kiedy już nie będzie pałaców, szambelanów, axamitów, haftów i wstęg na piersiach, kiedy w sercach czytać będzie można, przekonamy się może, że nigdy piekło nie układało tak straszliwych spisków na wiarę katolicką i na wolność, jak je w naszych czasach knowano. Lecz spełzną one, w Bogu nadzieja! a jeżeli nie spełzną, szczęśliwi Polacy bo pierwsi umrą w swéj ojczyznie, pod cieniem swéj religii, z tak wielką chwałą. Co do nas, my wychylimy męty tego kielicha, męty krwawego błota.«

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.